Nr. 265. We Lwowie, Sobota dnia 16. Listopada 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. kwartalnie
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na półtora miesiąca t. j. od 16. listop. do końca grudnia b. r. **2** złr. **50** c.
kwartalnie . . . . . **5** „ **—** „
miesięcznie . . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . — **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . . **3** złr. **75** „
miesięcznie . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1**go i **16**. każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . 11 złr. — ct.
Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . — „ 65 „
Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „
Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.
Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „
Na **zbiór poezyj** p. t. **„Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20
Na pismo zbiorowe **«Sioło»** w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 złr.
Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na rok 1868 . . . — złr. 42 ct
Na **KALENDARZ HALICZANIN** na rok 1868 . . . — złr. 40 ct.
z przesyłką pocztową . . — „ 45 ct.

Konferencja europejska.

Zachody około zebrania konferencji w sprawie rzymskiej rozwijają się, mimo niewiary jaką sam projekt wszędzie obudza.

Depesze z Londynu, i wiadomości, zawarte w *Temps*, zapewniają, że zaproszenia, rozesłane od dworu francuzkiego, nie zawierają żadnych wskazówek ani co do czasu, ani co do miejsca zebrania konferencji. Podług więc zapatrywania się Włoch i państw drugorzędnych zaproszenie Francji uważać zaledwie można za pierwszy krok przygotowawczy. — Artykuł bowiem protokółu akwizgrańskiego z roku 1818, na który się powołują, żąda wyraźnie, aby w razie konferencyj, odnoszących się do sprawy specjalnej, dotyczącej państw oddzielnych, zaproszenia pochodziły od stron interesowanych, i aby strony te miały prawo wzięcia udziału w konferencjach bądź bezpośrednio, bądź przez swoich pełnomocników. Nikt zapewne nie zaprzecza prawa wzięcia udziału w konferencjach Włochom i papieżowi, ale dotąd wiemy dopiero, że projekta li od Francji pochodzą — i nie słyszeliśmy, aby dwór rzymski i florencki zamierzały wydać od siebie zaproszenia.

Najciekawszą dotąd rolę w sprawie konferencji odgrywa Moskwa. Po Austrji, dziś zbliżonej do Francji, Moskwa okazuje się ze wszystkich mocarstw najprzychylniejszą podobno dla pomysłu konferencji. Z drugiej strony przecież wiadomo, że pan Bismark pewnym jest prawie jednakowego zachowania się w sprawie konferencji Anglii i Moskwy, i dziś stara się o przyciągnięcie Włoch do dysydenckiego porozumienia, w nadziei zajęcia przez nie decydującej roli w tej sprawie.

Nie o pana Bismarka nam chodzi jednakże, lecz o Moskwę, i powiedzieć musimy, że nas bynajmniej jej podwójna rola nie zadziwia. Moskwa w sprawie rzymskiej ma zawsze tylko dwa względy do brania pod uwagę: zniszczenie katolicyzmu w Polsce i własną politykę zagraniczną w dzisiejszej chwili. Byłaby więc skłonną w gruncie do takiego rozwiązania tej sprawy, któreby wystawiało jak najbardziej na szwank interesa katolickie, i sprowadzało jak największe kłopoty dla Francji. Powinnaby przeto być właściwie sklepieniowem węzłem porozumienia, które pan Bismark do skutku chce doprowadzić. Z drugiej strony jednak zbliżenie się Austrji do Francji zawiesiło nad Moskwą groźbę, którą polityka gabinetu patersburgskiego radaby zażegnać na czas jakiś, przy pomocy choćby układów o konferencje, aby nie dopuścić do akcji wojennej, przed czasem, przez samą Moskwę wybranym. Z tego punktu uważana przychylność Moskwy dla projektu konferencji, jest bardziej od jej niechęci niebezpieczną tak dla papieża, jak i dla Francji. Odbić grożące niebezpieczeństwo można li za pomocą uprzedniego porozumienia się państw katolickich. Być może, że porozumienie to jest niemożliwe, być może, że myśl, wprowadzenia projektu konferencji przez wszystkie państwa katolickie, została porzuconą już nawet w samem ministerjum francuzkiem. Nie mniej przecież prawda, że rząd cesarski zdecydował się na wydrukowanie w *Monitorze* urzędowego zawiadomienia o swoim zamiarze wycofania wojsk francuzkich z Rzymu, głównie dla tego, aby uniknąć dania Włochom powodu do oderwania się od państw katolickich i stanięcia w obozie, prowadzonym przez p. Bismarka.

Za dni kilka sprawa kongresu rozjaśni się niewątpliwie. Rozjaśni się o tyle przynajmniej, aby można było powiedzieć, o ile sama Francja liczy na przyjście go do skutku, i z jaką gorliwością nad nim pracuje. Dziś ze zmiany ministrów, ogłoszonej przez *Monitora*, możnaby tylko wnosić, że Francja spodziewa się wielkich komplikacyj w Europie, i uznaje się za gotową do zabrania wśród nich stanowczej roli. Pokojowy minister spraw wewnętrznych, p. de Lavalette, ustąpił miejsca panu Pinard, znanemu jedynie ze swej gorliwości administracyjnej. Tekę finansów, dotąd posiadaną przez ministra stanu, p. Rouher, objął p. Magne, a giełda tę ostatnią nominację przyjęła jako zapowiedź wielkiej pożyczki.

I Moskwa również, czyniąc zabiegi groźbą, prośbą i intrygą, aby starcie, które miała już za ukartowane w Paryżu, odwrócić od siebie, nie uważa widać zabiegów swoich za niezawodne. *N. fr. Presse* donosi z Konstantynopola, że tam obiegała pogłoska, iż lękliwy kanclerz moskiewski, ks. Gorczaków, odstępuje od kierownictwa sprawami zagranicznemi, a tekę tę obejmie stanowczy i awanturniczy jenerał Ignatiew, dotychczasowy poseł moskiewski w Konstantynopolu. Może ten fakt źle sobie tłumaczymy, może Moskwa badając grunt we Wiedniu przez rozmaite wysoko położone osoby, przekonała się, że jej obawy o stanowcze już porozumienie między Francją a Austrją były przedwczesne; może się przekonała, że dotąd wiele kwestyj poruszono, lecz bardzo mało zadecydowano, i postanowiła korzystając z wahania, sama cios stanowczy wymierzyć, i dla tego powołuje jen. Ignatiewa. W każdym razie w kołach publicystycznych wiedeńskich, zwróciła bardzo uwagę podróż carowej moskiewskiej przez państwo austrjackie. Powrót jej z Krymu przez Moskwę, bez dotykania granic austrjackich, był już urzędownie zapowiedziany; nagle decyzja się odmieniła, a rząd moskiewski postanowił dać świadectwo swojej ufności do dworu wiedeńskiego, wyprawiając carową przez ziemie sąsiedniego mocarstwa.

Tą razą nie długo zapewne przyjdzie czekać odsłonięcia rzeczywistego stanu rzeczy. Wypadki, na naturalną wprowadzone drogę, rozwijają się same, częstokroć wbrew woli ludzkiej.

Przegląd polityczny.

Węgry. Na posiedzeniu sejmu peszteńskiego z d. 13. bm. wręczył poseł Miletic na kilku arkuszach spisaną interpelację, w której poruszając sprawę zamordowanego Serba na statku „Germania“, domaga się zarazem urządzenia stosunków kroackich i narodowego serbskiego kongresu.

Hr. Andrassy uważał to przedłożenie więcej za memorandum, jak za interpelację. Co się tycze zabicia Cwetki, to minister odwołał się na nieukończone jeszcze poszukiwania, które rozpoczął w tej sprawie minister spraw zagranicznych.

Wydział, utworzony do rozpatrzenia zarzutów, jakie czynią Böszörmeniemu, domaga się ponownie procesu prasowego.

Ministerjum węgierskie pozwoliło utworzyć w Peszcie filię austrjackiego banku zastawniczego.

Pest. Lloyd zawiadamia, że rząd wkrótce przedłoży Izbie kilka nowych projektów do ustaw, między któremi będzie się znajdować ustawa o równouprawnieniu żydów.

Z powodu zbliżających się posiedzeń sejmu kroackiego, zaczyna dziennikarstwo węgierskie poruszać coraz częściej sprawę ugody z Kroacją. *Magyar-Orszag* odpowiadając na artykuł narodowego dziennika kroackiego, wyraża się w ten sposób: „Żądamy od Kroacji, aby rozpoczęła układy na podstawie całości korony węgierskiej. Jeżeli tego Kroacja nie chce, to dobrze! Jak długo ultraliberały nie pogodzą się z tą koniecznością, tak długo będą się znajdować na fałszywem stanowisku.“

Czechy. Zamiast ustać, klerykalna agitacja w Czechach wzmaga się z dniem każdym. *Narodni Listy* piszą dn. 14. bm. o teroryzowaniu nauczycieli wiejskich ze strony księży, który zmuszają nauczycieli do podpisywania adresu, domagającego się utrzymania dotychczasowego stosunku szkoły do kościoła.

Niemcy. *Südd. Presse*, półurzędowy dziennik bawarski, i dotychczasowy nieprzyjaciel polityki Bismarka, nadmienia przy rozbiorze artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* o ustaleniu stosunków

„O reformie wykładów dziejowych na podstawie indukcji.“

(Ciąg dalszy.)

Czyni to właśnie autor ze swoim przedmiotem, a uważając, że wszystko ma swój zawiązek, wzrost i rozwój, stawia zasadę, że wszystka nauka z natury swej rozpada się na naukę przygotowawczą i na naukę właściwą. Celem nauki przygotowawczej byłoby danie uczniowi wyobrażenia o przedmiocie, przez obudzenie w nim jak największego do nauki interesu, z przeważnem jeszcze na zmysły działaniem, wszakże tak, iżby z tej nauki, choćby uczeń na pierwszym jej stopniu poprzestał, wynosił już praktyczne i uczciwe do życia zasoby. Celem nauki właściwej byłoby naprzód pochwycenie materjalnej strony przedmiotu, z przeważnem na pamięć działaniem, a w końcu dopiero w ostatniem nauki stadjum, ujęcie duchowej strony przedmiotu działaniem rozumu i całego umysłu. Taki rozkład każdej nauki utorowałby drogę narodowej dydaktyce, do której, korzystając zarówno z własnych jak i obcych doświadczeń, zdążać powinniśmy.

W części trzeciej przystępuje autor do wykazania zgubności dedukcji w nauczaniu elementarnem. Dwie bowiem do przybytku nauk prowadzą główne drogi: jedna wychodząca od szczegółów, a zdążająca do zasad i poglądów ogólnych, druga wychodząca od ogółów, których zasadzie podlegają tkwiące w nich szczegóły. Pierwszą nazywamy indukcją, jako drogę, rzecz od szczegółów wywodzącą, drogę doświadczalną; drugą, jako z ogólnej zasady szczegóły wyprowadzającą, dedukcją czyli drogą dowodzącą.

Jakim jest historyczny rozwój badania, jaką koleją przychodziliśmy do pojęć, sądów i wiedzy ogólnej, takiem też być powinno elementarne nauk wykładanie. Te ścieżki będą niewątpliwie najbezpieczniejsze, któremi ludzkość cała zdążała w zdobywaniu wiedzy. Kopernik, Kepler, Newton, badali indukcyjnie tajemnice przyrody. Historja, podobnie jak i przyrodoznawstwo, należy przeważnie do nauk empirycznych. Jest ona przedewszystkiem zbiorem doświadczenia ludzkości, a jako nauka, jako umiejętność rozwijała się i postępowała drogą indukcji. Dopiero Bossuet wskazał w biegu dziejów wyższą Opatrzności rękę, a Herder rzucił pierwszy zarys pomysłów historjozoficznych. Naprzód zbierano szczegóły dziejowe (Roczniki), później grupowano je etnograficznie (Kroniki), a zaledwie dziś dopiero mówić możemy o historji w wyższem rozumieniu, czyli historjozofii. Iść tą samą drogą naturalną i najwłaściwszą w nauce elementarnej — oto przykazanie dla dydaktyki, oto warunek reformy wykładów elementarnych.

Nie możemy rozwodzić się szczegółowo, z jaką dosadnością i z jakiem bogactwem wiedzy wykazał autor zgubność dedukcji. Z wywodu tego najgorzej wyszła używana w naszych szkołach historja Pütza i cywilizatorska żądza Niemców, zasłaniających się wobec nas powagą wygodnie dla swych namiętności tłómaczonego Tacyta i grubych apriorystycznych dzieł o wychowaniu. A wykazawszy krytycznie błahość rozlicznych dydaktycznych teoryj niemieckich, zwłaszcza pruskich, przystępuje w dziale piątym do udowodnienia: jako indukcja jest koniecznym warunkiem zagajonej dzisiaj reformy wychowania. Zbrojna w ogólniki dedukcja, silna potęgą przyjętej na wiarę teorji, idzie w oślep na przebój z wypadkami dziejowemi; bezbronna indukcja przyswaja sobie zwolna szczegół po szczególe, a opanowywaniem faktów zdąża do własnego o nich sądu i do prawdy. Tylko na indukcyjnej drodze dobijamy się gruntownej i pewnej wiedzy, a dedukcyjna nauka po szkołach nam samym odpłaciła się powierzchownością, zaczem po ich ukończeniu niemal wszystkiego z nowa uczyć się byliśmy zmuszeni.

Opowiadajmy tedy dzieje na pierwszym stopniu nauki instynktem matki, której cała metodyka w miłości dziecka spoczywa — nie znudzi ona nigdy dziecka swem opowiadaniem, bo stosuje się zawsze do potrzeb jego maluczkich. Metoda przeto biograficzna, na wzór Plutarcha, i monograficzna, powiastkowa — oto najwłaściwsza droga nauki elementarnej w początkach, oto najnaturalniejsze przygotowanie i zawiązanie przyszłej nauki historji w umysłach dzieci. Nie chodzi tu bowiem o związek szczegółowych faktów, tylko o ich nagromadzenie i uporządkowanie jak najprzystępniejszym sposobem. Następnie gromadząc dalej materjały, łączyć będzie uczeń i rozwijać szczegóły w pewne etnograficzne czyli narodowościowe jedności; a na trzecim stopniu swego rozwikłania, po niejakiem pokonaniu w najistotniejszym zarysie materjalnej strony przedmiotu, zbuduje on całość historyczną a systematyczną. Narzucenie bowiem dedukcją uczniowi tego, co sam własnym sądem, własną siłą ducha wyrobić sobie powinien — toć to zniewieścienie, stępienie i oczywista zguba umysłu. Dać definicję, to dać patent na powierzchowność i ukryć treść rzeczy na długo przed poznaniem wychowanka.

Dwa zboczenia od historji: geografia i chronologia, podpierają i podtrzymują ten sposób udzielania nauki dziejów, przemawiając swą obrazowością do zmysłów. Geografia, rokiem wcześniej, także indukcyjnie wedle metody H. Seredyńskiego wyłożona, jest wyborną uprawą pod zasiew zawiązków historji, która, posiłkowana wskazaniem miejsca zdarzonego faktu, podtrzymuje go tem silniej w zmysłowej dziecka pamięci.

Drugiem koniecznem zboczeniem z głównego dziejów gościńca, jest chronologia, którą Jaźwiński szczęśliwym pomysłem przedstawienia biegu czasu w podzielonej na wieki sieci uzmysłowił, a którą autor pracy niniejszej popiera. Chronologia, metodą Jaźwińskiego posiłkowana, przybywa nauce w pomoc przez obrazowanie, co jeżli dziecięcej naturze jest rzeczą prawie konieczną, to i starszej młodzieży wielce pożyteczną, bo pamięć jej wspierać będzie i utrwalać. Rozumowanie, jakoby przy zastosowaniu tej metody pamięć dziecka nie była wspieraną, ale obciążaną, bo musi uchwycić i zatrzymać nietylko fakt, ale także przypominający go znaczek, nie ma rzeczywistej podstawy. Powtarzają to nasi literaci-niepedagogowie może za Trentowskim, który śmiejąc się z apriorystycznych Niemców teoryj, powiedział, że niepotrzebnie oni uczą czytać dwa razy, naprzód uchem a potem dopiero okiem, bo przecież na basetli nie można nauczyć czytać, jeno na książce. Atoli to, co o czytaniu jest prawdą, nie jest nią o nauczaniu dziejów. A jeżeli nauczyciel rzecz dziejową opowiada, i wybitniejszy w niej fakt opiera o znak widzialny, to jednej rzeczy nie uczy on dwa razy, lecz tę samą rzecz obrazem objaśnia i utrwala w pamięci ucznia. Rozumowanie przeto powyższe nie ma dydaktycznej podstawy, a metoda Jaźwińskiego może mieć i swą ujemną stronę, lecz nie jest nią powyższy zarzut. Nie wymaga ona wreszcie pamiętania znaków, gdyby je nie stale, ale na chwilę tylko na sieci kłaść kazała. Zapewne, że zbytek znaków, jak we wszystkiem, może sprowadzić zamęt. Znaki atoli, oględnie dobierane i w miarę użyte, na pierwszym i drugim stopniu nauki ułatwiają niezmiernie pochwycenie biegu dziejów, uprzytomniają niejako przeszłość, a wykazując naocznie następstwa faktów w naturalnem przestrzeni czasu następstwie, stają się temsamem zmysłową podwaliną przyszłej umysłowej loiki faktów i sądów dziejowych.

Po gorącej powieści o pewnej historycznej postaci, po opowiadaniu pełnem życia i charakterystycznych rysów osób, w dziejach znamienitszych, chętnie uczeń naznaczy sobie na owej sieci czas, w którym ona żyła, tudzież czego i kiedy dokonała; i niewątpliwie lepiej spamięta, niż bez podobnej notatki. A nagromadziwszy w ten sposób pewną ilość znaków na tej dziejowej przestrzeni, za każdem na nią spojrzeniem przywodzi sobie na pamięć uporządkowany obraz historycznych wiadomości; każde spojrzenie na sieć ową jest powtórzeniem wszystkiego, a — repetitio mater studiorum.

Nagromadzić i trwale zaszczepić te fakta wszystką biernością młodocianych zmysłów i chwytliwością wszystkiej istoty wychowanka — oto zadanie nauki na pierwszym stopniu. Niech twe pacholę całą biernością poznania (wyobraźnią i pamięcią) napełnia spichrz materjałem historycznym, niech wszystką biernością serca (uczuciem zmysłowem, sympatetycznem i sympatycznem) rozgrzeje tę wiedzę, której mu w tym celu interesująco i sympatycznie udzielisz, niech wszystka bierność jego woli (popędy i skłonności), otrzyma bodźca ku naśladowaniu czynów zacnych i rozwinięcia w sobie uczciwego charakteru — oto zadanie indukcji na pierwszym stopniu nauki, oto grunt narodowej dydaktyki i rzetelnego wychowania.

(Dokończenie nastąpi.)

państw południowych do Związku cłowego, że po wejściu tych państw do Związku północnego, utworzyłby się Związek niemiecki, którego konstytucja nie mogłaby pozostać ta sama. Rewizja konstytucji Związku północnego przypuszczałaby wejście do niego wszystkich państw południowych. Samo wejście Badenu i Hesji nie zrobiłoby jeszcze Związku północnego Związkiem niemieckim. Zalecane więc wyłączenie Würtembergu i Bawarji przez *Nordd. Allg. Ztg.*, odpowiada dobrze zrozumianemu interesowi polityki pruskiej. Przedewszystkiem słuszną jest uwaga owego dziennika berlińskiego co do parlamentu cłowego. Samo wejście Hesji i Badenu, pozostawia jeszcze parlament Związku północnego w pośrodku nowego systemu. Z wejściem zaś Bawarji i Würtembergu, środek ten przenosi się do parlamentu cłowego. Podobny bieg rzeczy, mówi *Südd. Presse*, zdaje nam się być najpożądańszym, a to przez wzgląd na wyrobienie się stosunków. Dziennik ten odmiennie od *Nordd. Allg. Ztg.* przekłada wyłączne *veto* pruskie nad łączne *veto* Bawarji i Würtembergu, ale życzy sobie, aby to *veto* służyło naczelnikowi Związku w taki sposób, jak prezydent Stanów Zjednoczonych ma *veto* wobec kongresu. W tym tylko duchu mogą Prusy domagać się słusznie *veto* w Związku cłowym, a każdy nieuprzedzony chętnie im takowe przyzna.

Skoro poseł austrjacki przy dworze berlińskim, hr. Wimpfen, odczytał Bismarkowi notę barona Beusta, natenczas minister pruski wystosował niezwłocznie okólnik do zagranicznych posłów, w którym donosi o pokojowych zamiarach, powziętych w Paryżu w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa. — O fakcie tym donoszą pisma berlińskie.

Na zapytanie Mohla w sztuttgardzkiej Izbie deputowanych, odpowiedział minister Varnhühler, że nie prowadzono układów względem przygotowania dalszych wspólnych prac prawodawczych między państwami południowemi a Związkiem północnym. Wniosek Höldera, aby upraszać króla o niezwłoczne przedłożenie projektu rewizji konstytucji, przekazany został wydziałowi.

Badeńska Izba deputowanych, uchwaliła po dwudniowych rozprawach na dniu 12. b. m. ustawę prasową. Na wniosek Eckharda większość głosowała za zniesieniem konfiskaty policyjnej. Dnia następnego przyjęła Izba 50 głosami przeciw 7 ustawę o dalszem wybieraniu podatków w miesiącu grudniu i styczniu. Ustawa ta zatwierdza także podwyższenie podatków pośrednich i bezpośrednich. Prace wydziału Związku północnego, tyczące się postępowania w sprawach spornych, zamyśla rząd pruski przedłożyć niebawem południowym państwom niemieckim, aby czynny wzięły w nich udział. W ten sam sposób chce pan Bismark załatwić i inne prace około ustawodawstwa Związku północnego.

Francja. Pinarda, nowego ministra spraw wewnętrznych, uważają wszyscy za jednego z najgorliwszych zwolenników świeckiej władzy papieża. Imię Magne (minister finansów) oznacza tyle, co nowa pożyczka. Operacja ta okaże się być niezbędną, bo minister wojny wydał w ostatnim roku kilkaset milionów nadliczbowych, z których 150 milionów przypada na same zbrojenia się w czasie rokowań, odnoszących się do sprawy luksemburgskiej.

Donoszono, że mocarstwa, zgadzając się na konferencję, wskazują równocześnie na §. 4. ugody akwizgrańskiej z r. 1818. Otóż paragraf ten brzmi:

„Jeżeli mocarstwa uważają za konieczne pewne zebrania, złożone czy to z samych monarchów, czy ich zastępców, aby rozprawiać o ich własnych interesach, tedy czas i miejsce tych zebrań ma się poprzednio oznaczyć w drodze dyplomatycznej. W razie, jeżliby te zebrania miały za przedmiot sprawy, łączące się szczegółowo z interesami innych państw Europy, takowe nie mogą nastąpić, tylko w skutek formalnego zaproszenia ze strony tych mocarstw, których owe sprawy najbliżej dotyczą, i pod wyraźnem zastrzeżeniem, że mogą wziąć udział albo wprost, lub też przez pełnomocników.“

(„*Dans le cas où ces réuiones auraient pour objet des affaires spécialement liées aux intérêts des autres états de l'Europe, elles n'auront lieu qu'à la suite d'une invitation formelle de la part de ceux de ces états que les dites affaires concerneraient, et sous la réserve expresse de leur droit d'y participer directement, ou par leur plénipotentiaires.*“)

Jeżli więc mocarstwa zechcą trzymać się słów tego paragrafu, to można być pewnym, że konferencja do skutku nie przyjdzie, bo rząd papiezki nie zgodzi się nigdy na to, aby sam miał zwoływać konferencję, krokiem bowiem podobnym, wydał by sam wyrok na siebie. Zwołując ją powiedziałby światu że sprawa rzymska istnieje, a własnie takiego oświadczenia nikt na papieżu nie wymusi.

Monitor umieszcza szczegółowe sprawozdanie jenerała Failly o bitwie z pod Montany.

Koresp. angielska zawiadamia pod d. 14. bm. że poseł francuzki wręczył lordowi Stanley zaproszenie na konferencję. W zaproszeniu tem nie ma dokładnego określenia podstawy rozpraw, miejsca zboru i terminu.

Times pisze: „Wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Hiszpanji są przeciwnie konkresowi. Skłonniejszą ma być Moskwa. Ostatnią notę Menabrey należy uważać za ultimatum ze strony Włoch.“

Włochy. Królewskim dekretem, podpisanym dnia 10. bm. we Florencji, powołano do czynnej służby 80 majorów, 320 kapitanów i 800 poruczników.

Niedawno utrzymywały pisma włoskie, jakoby rząd papiezki miał niegodziwie postępować z rannymi powstańcami. Dzienniki klerykalne zbijały te doniesienia najsolenniej. Tymczasem *La Riforma* umieszcza list tej osnowy:

Passo Corese d. 28. października.

„Niech cały świat cywilizowany potępi następujące zdarzenie: Sześciu rannych przywieziono na dworzec kolei żelaznej w Monte-Rotondo. Wydano rozkaz, aby ich zaniesiono do szpitalu. Właśnie miano spełnić ten rozkaz, który wydał dr. Cipriani, gdy w tem przypadł do dworca oddział papiezkich żuawów. Biednym rannym, którzy dobrowolnie oddawali się w ręce nieprzyjaciela, odpowiedział kapitan rewolwerowemi strzałami. Dwóch zamordowano, a ciała ich prawie rozdarto. Innym kazano się wyspowiadać przed jakimś księdzem, którego żuawi gwałtem przyprowadzili, a potem zadawano im liczne pchnięcia bagnetami. Dwóch z nich otrzymało 17 pchnięć, a jeden 32“.

Za prawdziwość listu ręczą podpisani: *Dr. Laura, dr. Secondo Berrutti*, profesor *Zuigi Peraglia* i *Celestino*.

W Medjolanie zwiększył rząd załogę sześcioma batalionami piechoty, 12tu szwadronami konnicy i trzema baterjami dział. Obawiają się, aby miasto to, znane z większej energii aniżeli inne miasta włoskie, nie zechciało ponowić dawnych rozruchów.

Dekret ministra marynarki wzywa wszystkich Wenecjan, których Austrja uwolniła od służby w marynarce w roku 1863, 1864, 1865 i 1866, aby niezwłocznie stawili się przed odpowiedniemi władzami, w celu objęcia czynnej służby w marynarce włoskiej.

Włoskie dzienniki umieszczają coraz nowsze szczegóły o bitwie z pod Montany. Z nich okazuje się, że sam Garibaldi ani przypuszczał, aby Francuzi mieli interweniować, a kiedy mu doniesiono o przybyciu pierwszych okrętów do Civittavecchii, to jenerał rzekł, że z pewnością to nie są Francuzi, tylko nowi najemnicy papiezcy. Garibaldi spodziewał się zebrać w krótkim przeciągu czasu 30 tysięcy ochotników, aby na czele tego zastępu uderzyć na Rzym, i wziąść go szturmem. Główny atak zamyślał wykonać na Porta Pinviana i Porta Salava. Że jenerał nie wierzył istotnie w przybycie Francuzów, świadczą jego własne słowa, które wyrzekł do jednego z oficerów: „Ależ trzeba być szalonym, aby w obecnych stosunkach myśleć o wojnie z Francją.“...

Według *Movimento*, zamyśla Menabrea rozpocząć śledztwo, aby się dowiedzieć, jakim sposobem udało się Garibaldemu umknąć z Kaprery. Sędziami śledczymi zamianowano wiceadmirałów Serrę, Ribottego i Devirego. Oficerów, którzy dowodzili statkami, krążącemi do koła wyspy, powołano do Vanignano. Po tem śledztwie wytoczą jenerałowi proces na podstawie ustawodawstwa toskańskiego.

Wszystkie niemal włoskie dzienniki zaręczają, że Francuzi stracili pod Montaną nie dwóch, ale 90ciu zabitych.

Uwięziono cały sztab Nicotery, który cofnął się z państwa Kościelnego do Neapolu.

Anglia. Nie ma jeszcze bliższych szczegółów o rozruchach, które z powodu drożyzny chleba zaszły w kilku miastach angielskich. Minister Hardy żąda od królowej bezwarunkowego ułaskawienia, skazanego w Manchester na śmierć fenianina Maquire.

Serbia. Dziennik *Svetovid* nazywa teraźniejszy stosunek Serbii do Turcji zbrojnym pokojem. Jeżeli Wysoka Porta nie uczyni zadość słusznym wymaganiom Serbii, to zerwie się w krótce przeciwko niej straszna burza, w której Serbia pierwszorzędną będzie odgrywała rolę.

Moskwa. Z Petersburga piszą do *Allg. Ztg.*: „Pospieszam podać wam jedną wiadomość, która z różnych stron doszła równocześnie mych uszu. Donoszono dawniej, jakoby car nie chciał był przyjąć deputacji stanów prowincyj nadbałtyckich. Otóż mówią teraz, że N. Pan przyjmował ją dnia 1. listopada. Przepraszając, że nie umie dobrze po niemiecku, car przemawiał do niej po francuzku, i oświadczył, że wzburzenie umysłów w prowincjach nadbałtyckich jest zupełnie zbyteczne, bo odnowienie ukazu z r. 1850 stało się bez jego wiedzy. Rozumie się samo przez się, że jeżli do urzędów w tych prowincjach nadchodzą akta pisane po moskiewsku, to na nie powinno się odpowiedzieć w tym samym języku, lecz naton iast religia i mowa będą wszędzie szanowane. Car zakończył oświadczeniem, że dumnym jest z tak wiernych poddanych, jakiemi okazywali się zawsze mieszkańcy nadbałtyckich prowincyj“.

Z innych stron nadchodzące korespondencje donoszą jednogłośnie o gwałtownych środkach, jakich rząd petersburgski ima się w prowincjach nadbałtyckich, w celu zmoskwicenia ich, i o objawach ducha pangermanistycznego, które z powodu popełnianych gwałtów zaczynają się między tamtejszymi mieszkańcami co raz silniej przedzierać na powierzchnię politycznego życia.

W Carogrodzie obiega pogłoska, że na miejsce księcia Gorczakowa, ma być zamianowany ministrem spraw zewnętrznych, jenerał Iguatiew.

Z Rady państwa.

49. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 12. listopada.

(Dokończenie.)

Pratobevera kładzie nacisk na ważność przedmiotu pod obradą będącego, po którego załatwieniu i sankcjonowaniu, konstytucjonalizm będzie utwierdzony także i w przedlitawskiej połowie państwa. Mowca popiera tedy projekt komisji w uznaniu konieczności utrzymania i rozwinięcia związku pomiędzy obu połowami, skoro już raz prawny rozdział nastąpił.

Giovanelli widzi w chorobliwej wstrętności Węgrów od spraw wspólnych najlepszą krytykę owego systemu, któryby działając z centrum państwa, chciał pomijać wszystkie uprawnione pretensje. Mimo tego zjawiska, mowca ma nadzieję, że Węgrzy się zbliżą z czasem do Austrji. Delegacje uważa mowca za najważniejszy objaw w rozwoju Austrji, jestto bowiem instytucja, która ma wyobrażać jedność i potęgę państwa. Co do sposobu wybierania, mowca godzi się z wnioskiem rządowym, przemawia jednak za tem, aby sejmy krajowe w miarę przypadającej na pojedyncze kraje liczby członków delegacji, wybierały tych członków z grona swoich posłów rajchsratowych.

Rechbauer oświadcza imieniem swoich współwyznawców, iż w rozbiór ustawy niniejszej wejdą tylko z zastrzeżeniem, jeśli trzecie czytanie jej odłożone będzie aż do sankcji reszty ustaw, odnoszących się do ugody z Węgrami, i jeżli będą zniesione owe nieszczęsne więzy, które od r. 1855 (konkordat) powstrzymują wszelki postęp i swobodę. Współwyznawcy Rechbauera przystaną bowiem chętnie na wszystkie ofiary w interesie ugody z Węgrami, ale tylko pod warunkiem, aby wreszcie i w zachodniej połowie państwa prawdziwy konstytucjonalizm wszedł już raz w życie. Względem trzeciego czytania zastrzega sobie tedy wniosek w stosownym czasie. Jest przeciwny wnioskowi Skenego, jako też zapatrywaniu niektórych, iż system delegacyjny jest gorszy, niż unia osobista. Przy unii osobistej, Węgrzy stanąwszy na swem stanowisku czysto prawnem, nie przyczyniłyby się sumą do długów państwa, a powtóre, musianoby im przyznać osobne wojsko, a wtedy mielibyśmy dwa odrębne państwa.

Przeciwko odkładaniu trzeciego czytania, wystąpił z krótką repliką Ryger, poczem na wniosek Danbeka zamknięto posiedzenie, odkładając dalszy ciąg rozpraw nad tym przedmiotem do jutra.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wieden dnia 14. listopada.

△ Na dzisiejszem trzeciem z rzędu posiedzeniu, zakończono jeneralną debatę nad prawem delegacyjnem. Mowcy wybrani Hanisch i Herbst wypowiedzieli każdy swój „speech.“ Zabierał też głos i ks. Greuter, który tą razą był bardzo wymownym, szczególnie kiedy z energią obstawał za prawami swej „bliższej,“ jak Niemcy mówią, ojczyzny. Nim zabrał głos sprawozdawca, a właściwie nim przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Skenego, który, jak wiadomo, był za odroczeniem *ad feliciora tempora* dyskusji nad całem prawem, powstał p. Beust, i miał długą mowę, wyświecającą stanowisko rządu w tej kwestji.

Teraźniejszy sternik polityki austrjackiej ma organ niezbyt silny, ale członkowie Izby garnęli się ze wszech stron około mowcy, by nie uronić ani słówka z jego mowy. Br. Beust starał się wykazać konsekwencję postępowania rządowego, a zarazem konieczności obrania tej drogi, którą rząd szedł dotąd i iść zamyśla i nadal. Żeby się nie łudzono nadzieją, że forma organizacji, na jaką się zanosi, jest chwilową, lub w krótkim czasie przemieni się na inną, wypowiedział mowca najwyraźniej, że wszystkie przyrządy muszą być zastósowane do systematu, który obranym został, a tem samem projekt delegacyj wspólnych musi być przyjęty, bo Węgrzy na inną drogę sprowadzić się nie dadzą. Odwoływał się także p. Beust na mowę, którą wypowiedział podczas debaty nad adresem rajchsratu do tronu, i w której stanowisko rządu nakreślił.

Główne i najważniejsze ustępy w tej mowie dałyby się streścić w tem, że p. Beust imieniem rządu wskazywał na konieczność przeprowadzenia zgody z Węgrami, a z drugiej strony rajchsratowi dał *carte blanche* do wytłumaczenia sobie swej własnej kompetencji, i ustosunkowania swych prerogatyw do attrybucyj sejmów krajowych.

Pan minister sam przyznał, że forma delegacyj wspólnych nie przypada i do jego smaku, ale jak dziś rzeczy stoją, wyboru innego nie ma, jeżli dzieło pacyfikacji i porządku ma być przeprowadzone do końca.

Zapewniał przytem Izbę, że rząd teraźniejszy postępować myśli szczerze na drodze konstytucyjnej, i że starać się będzie zaprowadzić reformy i amelioracje, gdzie tego będzie potrzeba. Na końcu swej mowy, podniesionym głosem odwołał się do wierności dynastycznej i patrjotyzmu, i poleca Izbie przyjęcie projektu rządowego. Huczne oklaski posypały się, jak się to przy podobnych sposobnościach zwykle dzieje. Ale i wśród mowy p. Beusta, dość liczne brawa słyszeć się dały, a to wtedy, kiedy mowca polemicznie odpowiadał na wczorajszą mowę Skenego, właściwie na ustępy bezpośrednio przeciw p. kanclerzowi wymierzone. Wspominając humorystycznie o paralelli, przytoczonej przez Skenego, zręcznie pochwycił próżnię w powieści *Mädchen aus der Fremde* i powiedział, że p. Skene zapomniał dodać, do kogo ta „obca“ właściwie należy? Mówiąc przez analogię o sobie, wolno mi przypomnieć i zapytać, czy ten, którego zaufanie monarchy powołało na sternika jego rządu, którego potem wyborcy jednego z największych krajów monarchii (Czech) wybrali do sejmu, a którego nareszcie reprezentacja legalna tego kraju zaszczyciła swem zaufaniem, wybierając go na delegata do Rady państwa, czy ten człowiek może być i nazywać się obcym w Austrji? W tem to miejscu brawa się posypały, głównie ze strony Niemców czeskich, kolegów rajchsratowych p. Beusta. Wniosek Skenego potem odrzucono. Brestl, sprawozdawca, zbijał więcej dla formy niektóre zarzuty wśród dyskusji robione, między innemi występywał i przeciw posłowi Giovanellemu, który żądał, by sejmy wybierały członków swych do delegacji państwowej.

Przystąpiono do specjalnej rozprawy i przyjęto parę paragrafów. Najważniejsze są 7 i 8., które traktują o podziale członków do delegacji na kraje.

Prezydent Giskra proponuje, żeby przyszłe posiedzenie odłożono aż do wtorku, ponieważ kilka komisyj specjalnych jest zatrudnionych. Zyblikiewicz proponuje sobotę (16.), jako dzień następnego posiedzenia. Większość zadecydowała, że następne posiedzenie odbędzie się we wtorek (19go). Na porządku dziennym dalszy ciąg debaty dzisiejszej.

Paryż d. 10 listopada.

(*W*) Dzięki zastosowaniu rozmaitych wynalazków nowożytnej cywilizacji, do szlachetnej sztuki zabijania jak największej ilości bliźnich naszych, wszelka wojna trwa obecnie nader krótko. W kilka dni wojna się kończy, bitwa jedna rozstrzyga los państw i narodów, a owa bitwa, jest prędzej próbą nowych wynalazków, niż polem, na którem naród mógłby okazać swe bohaterstwo i gotowość poświęcenia do ofiar. — Solferino jest próbą dział gwintowanych, Sadowa dziełem karabinów iglicowych, a świeżą klęską Garibaldego pod Tivoli czyli Mentoną, w znacznej części należy przypisać morderczemu działaniu nowych karabinów Chassepot, w które były uzbrojone wojska francuzkie. — Od pierwszej chwili, w której otrzymano w Paryżu wiadomość o porażce Garibaldzistów, opinia publiczna głównie zajęta była pytaniem, czy zwycięztwo pod Tivoli odniosły same wojska papiezkie, czy też z pomocą Francuzów. Niektóre dzienniki pierwszego zaraz dnia twierdziły, że zwycięztwo rozstrzygnęli Francuzi, i że w początku bitwy garibaldziści mieli przewagę nad wojskiem papiezkiem; ale ponieważ wiadomość ta pochodziła ze źródeł, przyjaźnych Garibaldemu, a *Monitor* w urzędowej depeszy wyraźnie twierdził, że „wojsko papiezkie odniosło świetne zwycięztwo“; ogólnie więc nie wierzono wiadomościom owym, i opiewano na wszystkie tony bohaterstwo „nowożytnych obrońców wiary.“ Tymczasem w parę dni potem urzędowy *Giornale di Roma* ogłosił raport o bitwie pod Tivoli, i w nim wymienił pułki i bataliony francuzkie, które były w ogniu, z oznaczeniem strat, jakie w boju poniosły. Dopiero wtedy *Monitor* przemówił, i z dziwną skromnością, niemal ze wstydem powtórzył wiadomość, podaną przez swego rzymskiego kolegę. — Owa widoczna chęć zatajenia udziału wojska francuzkiego w porażce garibaldzistów, obudziła tu ogólne zdziwienie, i jest przedmiotem niezliczonych komentarzy i przypuszczeń. Jedni wnioskują ztąd, że rząd czuje, iż popiera sprawę niepopularną we Francji, z której radby wycofać się co najrychlej, a nim to będzie mogło nastąpić, chce, aby o niej co najmniej mówiono i aby ją jak najprędzej zapomniano. Inni znów powiadają, że otrzymawszy w Watykanie stanowczo odmowną odpowiedź na propozycję wprowadzenia w państwie Kościelnem reform liberalnych, rząd Napoleona stara się pojednać z Włochami, i w porozumieniu z gabinetem florenckim chce kwestję rzymską ostatecznie rozwiązać. Sądzę, że wszystkie te przypuszczenia nie mają podstawy, a owo rzeczywiście dziwaczne postępowanie rządu francuzkiego, jest tylko wynikiem zwykłej polityki napoleońskiej w kwestji rzymskiej, półśrodkowej i dążącej do niemożliwego w chwili obecnej celu, to jest do zadowolnienia dwóch krańcowych stronnictw: ultramontańskiego i liberalnego. — Rezultat tej polityki jest wręcz przeciwny temu, jaki rząd zamierzał osiągnąć, gdyż wszyscy są zarówno z niej niezadowolnieni. Klerykalni, którzyby chcieli, żeby Francja zburzyła jedność włoską, a przynajmniej wróciła papieżowi Marchię i Umbrję, piorunują na rząd za to, iż zrobił za mało, liberaliści zaś pragnęliby, aby papież ostatecznie postradał władzę świecką, zarzucają więc rządowi, że stał się narzędziem reakcji, i że zdradził zasady 1789 roku, po za któremi nie ma dla Francji ani postępu, ani szczęścia.

W Rzymie i we Florencji są zarówno niezadowoleni jak i w Paryżu; mówią, że jenerałowie francuzcy są bardzo niezadowoleni z przyjęcia, jakiego doznali na posłuchaniu, które mieli u Ojca św.; sfery zaś rządowe rzymskie, posądzają Napoleona o tajemne porozumienie się z gabinetem florenckim. W królestwie Włoskiem oburzenie przeciw Francji dochodzi do ostatecznych granic: manifestacje antifrancuzkie mają miejsce we wszystkich głównych miastach, a w Medjolanie wojsko musiało bronić dom konzulatu francuzkiego przed zbiegowiskiem ludowem, które chciało dom ten zniszczyć. W całych zaś Włoszech zawiązuje się towarzystwo, mające na celu powstrzymanie się od kupowania i używania wszelkich wyrobów francuzkich, do czasu, aż Francuzi nie opuszczą państwa papiezkiego. Towarzystwo to ma już licznych adeptów, a jeżeli przypomnimy sobie z jaką wytrwałością i jednością Włochy przed kilku laty wykonywali zakaz kupowania austrjackich cygar, to nie będziemy wątpić, że i obecnie potrafią zobowiązania dotrzymać. Będzie to klęska niemała dla przemysłu francuzkiego i zarazem dobry środek do podtrzymania ciągłej agitacji. Na bursie dzisiejszej znowu wielka trwoga panuje w skutek pogłoski o rewolucji we Florencji i abdykacji Wiktora Emanuela. Pogłoska ta dotąd się nie sprawdziła, ale uderza to wszystkich, że od 2ch dni depesz z Florencji wcale nie ma. Agitacja antifrancuzka we Włoszech jest rzeczą naturalną i słuszną, ale z drugiej strony, stan Włoch jest tak opłakany, że oprzeć się Francji Włochy nie są w stanie. Opowiadają tu arcyciekawą anegdotę o odpowiedzi, jaką dał włoski minister marynarki panu Ratazzemu na zapytanie jego, czy flota włoska będzie mogła stawić opór przy wylądowaniu Francuzów w Civittavecchia. Minister ów miał odpowiedzieć, że flota włoska jest w takim stanie, że nietylko napadać na nieprzyjaciela, ale nawet uciekać od niego nie będzie mogła. Zachowanie się Prus przyjaźne dla Francji należy przypisać temu, że p. Bismark przekonał się, że Włochy są tak słabe, iż pomoc ich w wojnie z Francją, bardzo małą będzie mieć wagę.

Manifestacje, które w Paryżu miały przed kilku dniami miejsce, a o których donosiłem wam w poprzedniej korespondencji, musiały sprawić wielkie wrażenie w sferach rządowych, gdyż *Monitor* wbrew przyjętemu zwyczajowi podał o nich wiadomość. Organ rządowy nigdy słowem jednem nie wspomina o wypadkach niepomyślnych dla rządu. Od 2. grudnia 1851 roku Francja dla *Monitora* jest nową Arkadją, której mieszkańcy nieustannie pieją hymny pochwalne

na cześć dobroczynnego rządu. Widocznie więc wypadki ostatnie, musiały mieć pewną doniosłość, kiedy rząd uznał za stosowne podać je do powszechnej wiadomości. Proces osób aresztowanych podczas manifestacji, odbędzie się 13go bieżącego miesiąca, a opinia publiczna spodziewa się, że sędziowie uniewinnią aresztowanych, gdyż gwałtowne zachowanie się ajentów policyjnych, jest główną przyczyną nieporządków, jakie miały miejsce. Dzienniki wszystkich odcieni politycznych, powstają na sposób, w jaki policja dokonywała aresztowania i zarzucają jej gwałcenie ustaw, dotyczących wolności indywidualnej każdego Francuza. *Siécle* wzywa do zawiązania „wielkiego stowarzyszenia, mającego na celu obronę wolności obywatelskiej“, którego członkowie dać mają solenne przyrzeczenie, poszukiwania wszelkiemi prawnemi środkami najmniejszego nadużycia, popełnionego przez policję.

W ministerjum spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, pracują z wielkim pospiechem nad wygotowaniem sprawozdań o stanie wewnętrznym i zewnętrznym cesarstwa w ciągu roku 1867. Sprawozdania te stanowią tak zwane *Livre jaune* i *Livre bleu* (księga żółta i księga niebieska), i przed każdą kadencją parlamentarną bywają przedstawiane Izbom przez rząd. W sprawozdaniu tegorocznem ministerjum spraw zagranicznych, ogłoszone będą dokumenta, tłumaczące postępowanie rządu francuzkiego w sprawie rzymskiej, a dowodzące jasno, że gabinet tuileryjski oddawna ostrzegał p. Rattazzego o swem niezłomnem postanowieniu niedozwolenia na obalenie doczesnej władzy papieża.

W tej chwili odbywa się w Saint Cloud wielka Rada ministrów pod prezydencją cesarza. Na naradzie tej mają być zdecydowane kwestje wielkiej wagi, tj. zmiana ministerjum, i pożyczka 800 milionów franków. Minister spraw wewnętrznych Lavalette podał się do dymisji i cofnąć jej nie chce. Zastąpi go zapewne Rouher, który zachowa przytem tekę ministerjum stanu; ministerjum finansów ma objąć Magne, który był poprzednikiem Foulda, i jest stronnikiem zawarcia pożyczki. Urzędownie zmiany te nie zostały dotąd ogłoszone, stanowią one niejako tajemnicę, którą wszyscy powtarzają sobie, nawet nie pod sekretem.

Nowości literackich niema wcale, w świecie zaś teatralnym są tylko nowości muzykalno-choreograficzne. W wielkiej operze odbywają się repetycje nowej opery p. Duprato pod tytułem: "Hamlet“, w której rolę Ofelii, grać będzie znakomita szwedzka śpiewaczka Nillson. W innych zaś teatrach Offenbach ze swojemi parodjami wszechwładnie panuje. „Opera Comique“ ma przedstawiać „Robinson'a Cruzoe“, teatr Chatelet „Gulivera“, teatr Rozmaitości „Genowefę Brabancką“, wszystkie trzy sztuki Offenbacha, które będą zapewne godneantora pięknej „Heleny“ i „księżnej de Gerolstein“. Offenbach jest wybornym przedstawicielem smaku artystycznego społecznego Paryża, a pomimo, iż jest on Niemcem, nikt lepiej od niego nie zdołał przejąć się duchem paryzkiej ulicy, i oddać w muzyce ów właściwy Paryżaninowi sceptyczny dowcip i szyderstwo z rzeczy najpoważniejszych. W innych teatrach przygotowują tak zwane *Revue de l année*, które są zarówno jak i utwory offenbachowskiej muzy parodją, ale parodją wypadków, które w ciągu roku miały miejsce. Nic lepiej nie charakteryzuje usposobienia artystycznego paryzkiej publiczności, jak szalone powodzenie, jakie te parodje mają. Każda z nich nie schodzi ze sceny przez pół, lub cały rok, a niektóre z nich, miewają aż do dwiestu przedstawień z rzędu.

Kronika.

— **Nominacje**. C. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł c. k. aktuarjusza sądu powiatowego Leona Krzyształowskiego, z Mikuliniec do Kamionki Strumiłowej, i aktuarjusza sądu powiatowego Fryderyka Kunzeka, z Różniatowa do Przemyśla, na ich własną prośbę; następujących zaś auskultantów sądowych mianował aktuarjuszami przy sądach powiatowych, a mianowicie: Jana Brzezińskiego byłego sekretarza magistratualnego w Czerniowcach, dla Tłumacza, Juljusza Bernaczka w Czerniowcach, dla Różniatowa, Antoniego Spędakowskiego w Stanisławowie, dla Stryja, i Jana Staruszkiewicza w Samborze, dla Żmigroda.

— **Lwowski korespondent** *Dziennika Warszawskiego* podaje od niejakiego czasu to z Krakowa, to ze Lwowa, to znowu zkądinnąd doniesienia, jakoby schwytano tam fałszerzy banknotów moskiewskich albo odkryto takie fałszywe banknoty. Jestto ulubiony wybieg złodziei, rabusiów i oszustów, takiemi denuncjacjami zwalać podejrzenie z siebie na ludzi niewinnych. W Krakowie niedawno morderca, pierwszy dał znać policji o morderstwie, prawdopodobnie przez niego dopełnionem.

Ten sam łotr ciągle donosi o spiskach w Galicji przeciw Moskwie, o zakupywaniu broni, a mianowicie tutejszą Czytelnię akademicką denuncjuje, że zbiera składki na kule, proch i t. p. na wojnę przeciw Moskwie. Prosimy przeczytać podaną wczoraj przez nas korespondencję z Warszawy, a obaczymy z przerażeniem, do czego dążą te denuncjacje szatańsko kłamane.

A przecież znajdują się we Lwowie ludzie, którzy znają tego szatana, znają jego satellitów, a pomimo to nie wynoszą się na zawsze z tych miejsc publicznych, do których ta banda uczęszcza, przez gospodarzy za drzwi niewypraszana!

— **Ruch literacki i artystyczny.** Jak już zapowiadaliśmy, *Dziennik Literacki* przeszedł pod redakcję p. Władysława Łozińskiego. Jednocześnie zwiniętą została część polityczna tego pisma, rozpraw politycznych zajęły odpowiedniejsze nierównie „Zapiski literackie“, a zamiast „Przeglądu politycznego“ znajdujemy nową rubrykę pt. „Drobiazgi“. Tuszymy, że obok tej zmiany co do formy powierzchownej, nastąpi także w krótkim czasie zmiana jeszcze korzystniejsza, bo tycząca się wewnętrznej treści zamieszczanych w tem piśmie artykułów, co niewątpliwie przyczyni się do powiększenia liczby abonentów, i ustali byt *Dziennika Literackiego*.

— Wyszedł wczoraj numer 3. *Nowin*, i zawiera artykuły: „Moskal“ (c. d.) powieść Nie-Bolesławity; „Poezje“; „Autobiografia orientalisty Polaka“, podał Ł. Tatomir; „Fotografie kobiet“, przez J. L.; „Rozmaitości“: „Opis mód“. Dodatek obejmuje rycinę kolorowaną, przedstawiającą mody paryzkie. Co się tyczy rycin, wydawnictwo ma jeszcze do walczenia z różnemi trudnościami, kolorowanie ich szczególnie zabiera wiele czasu, a to z powodu, że Lwów mało bardzo posiada ludzi, którzyby umieli i chcieli robić dobre ilustracje za tanie pieniądze, jednem słowem, nie mamy proletarjatu artystycznego. Myliłby się jednak bardzo, ktoby ztąd chciał wnioskować, że artyści nasi mają za wiele pieniędzy...

Dowiadujemy się, że znakomity nasz artysta, p. Leopolski, którego wielki obraz, przedstawiający śmierć Klonowicza, jest już na ukończeniu, malować ma obecnie portret olejny JE. p. namiestnika hr. Gołuchowskiego, w wielkich rozmiarach. P. Leopolski okazał się już tak wysoce uzdolnionym portrecistą, że nie wątpimy, iż nowa ta praca powiedzie mu się jak najlepiej, i przyczyni się do nadania mu wziętości. U nas zaś artysta potrzebuje koniecznie być wziętym jako portrecista, by mógł znaleźć środki do wykonania kompozycyj, wymagających wiele czasu i swobody umysłu obok pilnej pracy. Nie jeden już wielki talent złamał się o przeszkody materjalne i poszedł marnie. Dość uwzględnić, że malowanie obrazu takiego n. p. jak Wesele w Jaworowie p. Szlegla, wymaga kilku lat studjów i pracy, i że przez ten czas oprócz wydatków na własne utrzymanie, artysta ponieść musi kilkaset złr. kosztów na materjały, by nakoniec, gdy już obraz jest skończony — nie znaleźć na niego kupca. Cóż dziwnego, że artyści nasi malują tylko portrety, które dają im przynajmniej chleb powszedni? Nim się obudzi w nas powszechniejsze nieco zamiłowanie dla dzieł sztuki, powinnyby przynajmniej niektóre korporacje przyjść w pomoc zamówieniami i t. p. Gdyby n. p. sejm krajowy i reprezentacje miast Lwowa i Krakowa przeznaczały co roku po parę tysięcy złr. na kupno utworów rzeźbiarzy i malarzy krajowych, przyczyniłoby to się więcej do wzrostu sztuki, niż wszelkie stypendja, i obudziłoby w kraju drzemiące jeszcze zamiłowanie do sztuk pięknych.

— **Bilcze** (w Czortkowskiem) dnia 13go listopada. (*Morderstwa*). Urlopnicy są u nas oddawna plagą całej okolicy. Zorganizowali się oni w formalny zastęp, popełniający gwałty, i mający nawet swego naczelnika. W niedzielę odbył się tu prażnik, który, jak zwykle, podał sposobność do bójek, tylko że te wzięły tą razą obrót nadzwyczaj krwawy. Urlopnicy podzielili się na partje, poobsadzali najgłówniejsze przejścia we wsi, i wzięli się na dobre do rozbijania ludzi, i zamordowali w najokropniejszy sposób gospodarza z sąsiedniej wsi Myszkowa, bardzo spokojnego i porządnego człowieka i kobietę. Druga kobieta pokaleczona, męczy się jeszcze, ale nie ma wątpliwości, że umrze w skutek — ran odniesionych. Kilka innych osób odniosło ciężkie rany przy tej sposobności. Powód bójki nie jest mi znany: ale to pewna, że cała okolica jest pod wpływem ogromnego strachu i nikt o zmroku nie odważy się przejść przez Bilcze.

Obecność jednego lub dwóch żandarmów na prażniku mogła była zapobiedz tym gwałtom, ale niestety — nie widzieliśmy tą razą ani jednego z tych stróżów bezpieczeństwa, których w r. 1863 i 1864 napotykaliśmy na każdym kroku. Smutną jest rzeczą, że władze nie przestrzegają przepisów, według których żandarmerja powinna się znajdować w miejscach, gdzie z powodu wielkiego zgromadzenia ludzi można się obawiać nieporządków. W chwili, gdy to piszę, jeszcze nawet żaden ze sprawców wyż wymienionych zbrodni nie został uwięzionym i pociągniętym do odpowiedzialności.

— **Z magistratu lwowskiego** otrzymujemy wyjaśnienie co do zarzutu, uczynionego mu w nocie do artykułu wstępnego nr. 260 *Gazety Narodowej*, gdzie powiedziano ogólnie, że: „Magistrat lwowski w sprawach szkolnych podaje po niemiecku sprawozdania do c. k. namiestnictwa.“ Magistrat oświadcza, iż tylko w odpowiedzi na rozporządzenia, które c. k. namiestnictwo w niemieckim języku wydawało, magistrat w tym samym języku składał relacje.

— **Lisko** d. 11. listop. Wybory do Rady powiatowej powiatu liskiego, z dawnych powiatów Ustrzyki, Baligród, i większej części powiatu liskiego i lutowiskiego, a z małej części dawnego powiatu dobromilskiego, jak dziś jest powiat liski ukonstytuowany — z porządku drugi największy powiat w Galicji — odbyły się na początku października b. r. w następujący sposób: Najprzód z mniejszych posiadłości wybrano 10ciu włościan i dwóch księży, Sałackiego i Niemcowa, obydwóch gr. katol. parochów; ten ostatni dobrą opinią publiczną inteligencji zupełnie poszczycić się nie może, ale to są *mala necessaria*.

Z grupy miejskiej, na czterech radnych, z miasteczek Lisko, Baligród, Wola Michowa, Lutowiska i Ustrzyki Dolne, wybrano pp. Feliksa Cząsteckiego, pocztmistrza i burmistrza z Liska; Roberta Barańskiego, aptekarza; Henryka Jankowskiego, c. k. notarjusza, i p. Strzeleckiego, burmistrza z Baligroda.

Z grupy posiadłości większych wybrano pp. hr. Edmunda Krasickiego, hr. Stanisława Krasickiego, Edmunda Kraińskiego, Zygmunta Dybowskiego, Kazimierza Smalawskiego, Teofila Żurowskiego, ks. Ludwika Praszałowicza, proboszcza r. l. z Liska, Tymona Bala, Maksymiliana Zatorskiego i Emila Leszczyńskiego — wszystko właścicieli obszarów dworskich.

Między pp. Emilem Leszczyńskim, Wiktorem Terleckim i Wiktorem Złockim przyszła do losowania, gdyż mieli równość głosów, los padł na p. Emila Leszczyńskiego, który też tem samem wszedł do Rady powiatowej.

Przewodnictwo Rady powiatowej i Wydział wybrany został, jak następuje: prezesem hr. Edmund Krasicki, wiceprezesem p. Maksymilian Zatorski; do Wydziału zaś wybrani pp. ks. Niemców, Feliks Cząstecki, ks. Praszałowicz, Józef Ochnicz, włościanin, i Teofil Żurowski; na zastępców wybrani zostali: pp. Zygmunt Dybowski, Kazimierz Smalawski, Robert Barański i ks. Sałacki.

Wybory jednak zwierzchnictwa i Wydziału odbyły się przez ustne głosowanie, chociaż §. 43 ust. o reprezentacji powiatowej wyraźnie nakazuje, że przy wyborach odbywa się głosowanie kartkami. I bardzo słuszne jest to postanowienie prawa, gdyż w jednym powiecie wszyscy znajomi, rozlicznemi interesami i związkami złączeni, głosując ustnie, nie zawsze mogą swoje przekonanie jawnie wypowiedzieć, gdy tymczasowo głosując kartkami, jak prawo nakazuje, czyni się zadosyć prawu i własnemu przekonaniu.

Mądrze więc prawo obmyślało głosowanie kartkami, ale mimo że jeden z radnych uwagę całej Rady na ten przepis prawa zwrócił, na nic to się nieprzydało.

Myślę, że niewolno Radzie od postanowień prawa odstępywać, takowe modyfikować, lub inaczej interpretować, gdyż to za sobą pociąga anihilację wyborów, skoro się ust aw nietrzymamy.

Zdaje się jednak, że Wysokie namiestnictwo mimo tych usterek wybory potwierdzi, które może nie tak dla złej woli, jak przez nieznajomość ustawy nieprawnie się odbyły. Na przyszłość będzie to wskazówką dla Rady powiatowej, by korzystając z dobrodziejstw, nam nadanych, w niczem zakres ustaw nieprzekraczała.

— **Teatr.** Mieliśmy wczoraj: *Domy polskie w XVII. wieku*“. Jedyny to dramat Majeranowskiego, który się utrzymuje na naszej scenie. Każdą razą krytyka znajduje w nim coś do zarzucenia, i każdą razą publiczność zgromadza się liczniej niż zwykle na przedstawienie, i obsypuje oklaskami celujące ustępy tej sztuki. Prawda, że ustępy nie są zasługą Majeranowskiego—wziął on je żywcem z „Marji Malczewskiego“, ale ostatecznie najpierwszy i najbezpośredniejszy cel dramatu jest dopięty: widzowie, poruszeni do żywego, ubolewają nad cierpieniami istot szlachetnych i niewinnych, śledzą z biciem serca rozwoju akcji, i w końcu radują się, że cnota wychodzi zwycięzko, a zbrodnia jest ukaraną. W istocie, jedną z najgłówniejszych wad powyższego dramatu jest to, że jest on tylko przerobieniem znanego arcydzieła, i djalog wierszowany, jakkolwiek gładki, tak jest dalekim od zachwycającego wzoru, według którego był stworzony, że na tem porównaniu traci cała sztuka. Gdyby przynajmniej autor umiał był trafić w ton naszej ukraińskiej szkoły poetycznej, gdyby w braku kolorytu historycznego umiał był nadać dramatowi swojemu ów smętny i dziki zarazem koloryt stepowy, który napotykamy np. w Słowackiego *Srebrnym śnie Salomei*, możnaby z zupełną przyjemnością patrzeć na całe przedstawienie, i wyobrażać sobie, że przecudna powieść Malczewskiego ze wszystkiem, co w niej jest smętnego, rzewnego, wzniosłego i strasznego, przesuwa się po przed oczyma naszemi, jak sen ciężki, kończący się pełnem radości przebudzeniem. Niestety — tak nie jest, i w wielu miejscach naśladowanie dramatyczne tak daleko pozostaje poza oryginałem epicznym, że wszelkie złudzenie jest niemożliwością.

Nie możemy sobie wytłómaczyć, dla czego po ustąpieniu p. Hubertą, p. Miłaszewski nie starał się dotychczas zastąpić go kim innym, albo, dla czego przynajmniej sam nie grywa ról poważnych, które z konieczności oddawane bywają od czasu do czasu p. Linkowskiemu. P. Linkowski mimo najlepszej gry w rolach takich, jak n. p. miecznik we wczorajszym dramacie, sprawia często wcale nieodpowiednie wrażenie. Przeszkadza mu w tem jego powierzchowność i organ, jakby umyślnie stworzony do komiki. P. Królikowski grał wojewodę z wielkiem przejęciem się pojedyńczemi sytuacjami; jeżeli całość nie przedstawiała nam senatora i ojca rodziny z XVII. wieku, nie jego w tem wina, ale autora. Scena, w której wojewoda dowiaduje się o mniemanej śmierci Marji, odegrana była z niepospolitym wyrazem; nim jeszcze książę począł złorzeczyć Wilczkowi, każdy widz zrozumiał, co się działo w jego duszy. P. Baranowskiemu udał się Wilczek wcale dobrze, widać, że role intrygantów podłych a nie sprytnych, odpowiadają jego uzdolnieniu. Z reszty ról wypada nam podnieść jeszcze Seweryna Trzaskowskiego, którego p. Bieńkowska przedstawiła nierównie lepiej, niż niedawno Precjozę. Na uwagę zasługiwała głównie scena w wieży, w chwili, gdy Seweryn pozbawiony mowy, wskazuje miejsce, gdzie się znajduje Marja. Panna Zalewska w roli panny Mężyńskiej okazała się, jak zwykle, rutynowaną artystką, a p. Kajetanowicz jako Doroszenko pierwszy raz występując na scenie, był daleko odpowiedniejszym, niż poprzednicy jego w rolach tego rodzaju. Całość przedstawienia, mimo dobrze wykonanych szczegółowych partyj, źle się kleiła, częste przerwy i niedokładności świadczyły bowiem, że reżyser zajęty był na scenie, a za kulisami nie było go komu zastąpić. Czy to już nigdy nie będzie inaczej?

Bądź co bądź, sztuka ta budzi interes niepospolity, a artyści znajdują w niej pole do popisu. Na pierwszym planie stoją role Wacława i Marji. P. Wilkoszewski, jako Wacław, w pierwszych aktach raził nas grą zimną, jakby niedbałą, ale za to w piątym akcie, w scenie z ojcem, gdy szuka za Wilczkiem, przeszedł wszelkie nasze oczekiwania, i okazał się nierównie wyższym nad wszystkich przedstawicieli Wacława, których dotychczas widzieliśmy. Rolę Marji grała panna Joanna Górecka; był to drugi jej występ. Pomijamy tu niektóre niedoskonałości, które u początkującej tej artystki dawały się najwięcej czuć podczas przeciągłych wierszowanych dialogów, wśród których głos jej nie zawsze odpowiadał wysokiemu nastrojowi dykcji. — W ogólności panna Górecka okazuje się artystką, pełną wrodzonych zdolności, umiejącą zrozumieć każdorazowe swoje zadanie i oddać dość wiernie uczucia i namiętności w ich potęgowaniu się stopniowem. Bardzo dobrą była chwila, w której Marja (w 1. akcie) przyznaje się przed ojcem do popełnionej winy. W 4tym akcie scena porwania nie szła jakoś składnie, ale było to więcej winą ogółu grających, niż samej Marji. Radzibyśmy widzieć p. Górecką w innych jeszcze rolach bohaterek dramatycznych, i mniemamy, że prawdziwy talent nie potrzebuje przechodzić stopniowo od ról najniższych, do coraz ważniejszych, by się nauczył przełamywać trudności. Przeciwnie nawet, ciągłe pełnienie drugorzędnych funkcyj na scenie, może z czasem stłumić zaród najświetniejszych zdolności. Mówiono nam, że p. Górecka ma występować w roli Joanny d'Arc. Dalecy jesteśmy od mniemania, że tylko świętym wolno lepić garnki, i życzymy z całego serca, by dyrekcja w nowo zaangażowanej artystce znalazła to, czego tak potrzebuje, to jest, bohaterkę tragiczną. Z drugiej jednak strony przypominamy, że p. Nowakowska złożyła już dowody jak najznakomitszego uzdolnienia pod tym względem, i że możnaby jej powierzyć z wielką korzyścią role takie, jak n. p. Marję Stuart w tragedji Szylera. Znajdzie się wprawdzie zawsze pewna liczba starych *habitues* teatru, którzy będą krytykować bardzo ostro takie usiłowania i wzdychać za dawnemi czasy, ale panowie ci zapominają, że w „dawnych czasach“ i oni nie byli starymi, i pani Aszpergerowa była młodą. Nakoniec ktoś musi się odważyć wziąć role popisowe dawniejszych znakomitości naszej sceny, bo z ustąpieniem tych znakomitości, nie chcemy i nie możemy być pozbawionymi arcydzieł sztuki dramatycznej.

— Przypominamy wspierającym i czynnym członkom **Sokoła**, że dziś o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się ogólne zgromadzenie w sali gimnastycznej Sokoła.

— **Lwów** dnia 15. listopada. **(Z giełdy).** *Towary:* Żyto korzec 160 funt. netto 7.25 na listopad, ab Bursztyn. Para: Pszenicy i żyta korzec 170 funt. i 160 funt. 19.60 (na połowę stycznia i połowę lutego 1868), dtto podług próbki 18.35 (na listopad i grudzień ab Bursztyn). Lnianka Rzyj korzec 150 funt 8.50 na grudzień. Fasola pstra, korzec 180 funt. 7.85.

(Nadesłane).

Szanownej P. T. publiczności, która jest zniewoloną pracować przy świetle lamp lub gazu, polecamy jak najmocniej wyrabiane u optyka Weisera w Wiednin (Kärntnerstrasse nr. 40) nowo poprawione **okulary do konserwowania wzroku**, które ochraniają i wzmacniają oczy.

Również dostanie tam zawsze jak najlepsze perspektywy teatralne, dalowidze, stereoskopy i mikroskopy po najtańszych cenach fabrycznych.

Firma rzeczona otrzymała też w bieżącym roku na kilku wystawach przemysłowych pierwszy medal nagrody. *M. S.*

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse z dnia 14. bm. została skonfiskowaną z powodu treści fejletonu „O kształceniu duchowieństwa,“ która, wedle oskarzenia prokuratorji, ma zawierać poszlaki „obrazy kościoła prawnie uznanego.“ Sąd potwierdził nazajutrz konfiskatę.

Według wiedeńskiej *Debatte* ma wkrótce nastąpić konferencja pana Beusta z księciem Hohenlohe, prezesem ministrów bawarskich, i, baronem Varnbüler, naczelnikiem gabinetu würtembergskiego.

Staatsanzeiger ogłasza dnia 14. bm. traktat o wystąpieniu Austrji ze związku monetarnego niemiecko-austrjackiego.

Kreuzztg. z dnia 14. listopada oświadcza, że wszystkie doniesienia z Wiednia potwierdzają wrażenie urzędowego objawu rządu austrjackiego (noty Beusta z d. 1 listopada). Austrja zdaje się mieć szczerą wolę rozwiania dotychczasowych podejrzliwości.

Ten sam dziennik donosi, iż mowa tronowa króla pruskiego obszerniej niż zwykle będzie się zajmować sprawami zagranicznemi.

Monitor z dnia 15. b. m. donosi, że cesarz otworzy osobiście dnia 18. listopada sesję ciała prawodawczego. Na samym wstępie spodziewa się usłyszeć Paryż interpelację Juliusza Favra, Garnier Pagesa i mowę Thiersa w sprawie rzymskiej.

Dnia 14. b. m. wyszła broszura w Paryżu po napisem: „Napoleon III. i Europa w roku 1867.“ Przemawia ona za przymierzem Francji, Niemiec i Anglji, za pretensjami Grecji i za utrzymaniem konwencji wrześniowej. Proponuje zwołanie kongresu i powszechne rozbrojenie. Sądzą, że broszura ta nie pochodzi ze źródła urzędowego.

La Patrie umieszcza nazwiska 8 osób, aresztowanych wskutek rewizyj domowych. Aresztowani nazywają się: Acollas, Pierre Alan, Louis Chonteau, François Godichet, Henri Cas, Henry Hayott, Naquet, Alfred Verliere. Sędzia śledczy Gonet przesłuchał ich dnia 13. bm.

Według wiadomości pewnych, marszałek Bazaine otrzymał nominację na naczelnego wodza wielkiej komendy wojskowej w Nancy.

Ojciec św. przyjmując oficerów francuzkiego korpusu ekspedycyjnego, dziękował rządowi francuzkiemu za udzieloną mu opiekę. Dosłowną treść mowy jego podamy w jutrzejszym Przeglądzie.

Inwalid petersburgski i *Birżewyja Wied.* zaprzeczają wiadomości o rzekomych przedstawieniach posła moskiewskiego w Stambule, które stoją w związku z projektem reformy hathumajum. Oświadczają zgodnie, iż rola przypisywana gabinetowi moskiewskiemu, nie odpowiadałaby ani zobowiązaniom, ani godności, ani stanowisku Moskwy, zajętemu podług deklaracji ostatniej.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin d. 16. listopada. W mowie tronowej, zagajającej sejm pruski, położył król Wilhelm nacisk na to, że przymierza z państwami południowo-niemieckiemi nabrały ostatniemi czasy większego znaczenia przez to, że przy obradach nad niemi w reprezentacjach ludowych, uczucie narodowe objawiło się zwycięzko. Stosunki rządu pruskiego do innych mocarstw nie zmieniły się wcale. Z przyjaźnym ich charakterem są w zgodzie spotkania z większą częścią monarchów. Wszystkie mocarstwa europejskie uznają i oceniają pokojowy cel ostateczny ruchu niemieckiego. Najświeższe obawy o zakłócenie pokoju w jednej części Europy, gdzie dwa ściśle z Prusami sprzyjaźnione wielkie narody zagrożone się wydają znacznemi zawikłaniami — uważa król za usunięte. Wobec kwestyj, które tam pozostają jeszcze do załatwienia, dążeniem rządu pruskiego będzie, uwzględnić żądania katolickich swych poddanych, a z drugiej strony zadośćuczynić obowiązkom, które wynikają dla Prus z interesów politycznych i międzynarodowych stosunków Niemiec. W obydwu kierunkach król nie widzi dla Prus niebezpieczeństwa naruszenia pokoju.

HERBATY CHIŃSKIEJ

1 funt czarnej po 2 i 3 złr. najlepszej po 4 złr,
Melange de Londres po 3 i 4 złr., najlepszej po 5 złr.

Rum Bremski, 1 miara po 2 złr 40 ct. i po 3 złr.
„ Cuba, 1 m. po 1 złr. 60 ct. i po 1 złr.

w handlu towarów korzennych

Karola Bałłabana.

Posyłki na prowincję ze znaną akuratnością i rzetelnością. 2759 1-3

Zmiana lokalu.

Arnold Werner

przeniósł swój kantor na ulicę Wyższą Karola Ludwika, do kamienicy, gdzie był przedtem urząd pocztowy. 2760 1—2

Dworek pod l. 24 w Brzeżanach na Adamówce, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicielki, mieszkającej pod l. 125 na pierwszem piątrze, przy ulicy Wyższej Ormiańskiej, albo na poczcie w Brzeżanach. 2757 1—2

Jest do sprzedania w Stryju, duży plac w samem mieście przy gościńcu Drohobyckim położony, z ogrodem fruktowym i do tego placu przyległy grunt orny i siano żętny, 76 morgów ziemi w ogóle dobrej, nazywa się ta realność DZIEGCIOWSCZYZNA; wiadomość szczegółową o cenie równie z dokumentów o ilości i gatunku ziemi, można mieć do 20. tego miesiąca u przybyłego z Moskwy właściciela tej realności, wiadomość o nim w hotelu Europejskim pod numerem 41 — po 20. zaś tego miesiąca wszelkie wiadomości potrzebne do nabycia realności można mieć będzie w Stryju u właściciela, w hotelu „pod trzema koronami," gdyby zaś zmienionem zostało mieszkanie właściciela, to wiadomość o nowem mieszkaniu, w Stryju, znajdować się będzie u notarjusza stryjskiego, na poczcie, i w hotelu pod trzemi koronami. 2754 1—1

W skarbie tutejszym opróżniona jest posada **leśniczego.** — Człowiek młody, praktyczny w tej gałęzi i egzaminowany z tego fachu, zgłosić się może osobiście do Zarządu tych dóbr. 2738 3—3

Manasterzyska d. 7. listopada.

Ozdoby bronzowe do kapeluszów damskich. 2730 3—6

Liście i kwiaty po 20 ct. tuzin (12 sztuk).
Kółka do kapeluszy od 1 złr. zacząwszy.
Przedmioty drobnostkowe galanteryjne z bronzu na podarunki Bożego narodzenia
BRONZEFABRIK H. ULLRICH,
Wien. Wieden. Wienstrasse Nro. 39.

Na dniu
12. i 13. grudnia

rozpocznie się, dozwolone przez książęcy rząd Brunswicki wielkie

LOSOWANIE
pieniężne

w którem ciągnione będą tylko wygrane. Losowanie to zawiera

18.000

wygrywających. O następnych głównych trafnych musi los rozstrzygnąć:
Pruskich talarów

100.000, 60.000, 40.000
20.000 2 po **10.000,** 2 po
2 po **8.000,** 2 po **6.000,** 2 po
5.000, 2 po **4.000,** 2 po
3.000, 2 po **2.500,** 4 po
2.000, 5 po **1.500,** 105 po
1.000, 5 po **500,** 125 po **400,**
5 po **300,** 145 po **200,** 190 po
100 itd.

najmniejsza wygrana, pokrywa wkładkę losową wszystkich klas.

Jak wiadomo powszechnie, główna kolektura nasza była

najszczęśliwszą.

Wygrano u nas w bardzo krótkim czasie
2 razy po **61.000,** 2 razy po
40.000, 2 razy po **8.000,**
2 razy po **5.000,** 2 razy po
4000 reńskich talarów, i wypłacone niezwłocznie

Ponieważ odbiór losów klasy pierwszej jest bardzo wielki, upraszamy zatem o wczesne zamówienia, ażeby być w możności wykonania niezwłocznie każdego polecenia, co prawdopodobnie nie będzie możliwem później. Ścisłe dochowanie tajemnicy w razach wygranej i rzetelna usługa jest głównem naszem staraniem.

Pominąć nie można tego, iż każdy zamawiający, otrzyma do rąk los oryginalny, który nie należy brać za jedno z tak zwanymi promesami. Cały los kosztuje 8 złr., pół losu 4 złr., jedna czwarta losu 2 złr.

Upraszamy przy zamówieniach należytość dołączać i podawać dokładny adres.

Adolf Lilienfeld & Comp.

Bank- und Wechselgeschäft, Glückscomptoir, Graskeller, 7,
2699 **HAMBURG.** 4—?

Szczególniej polecenia godne
do

lokowania kapitałów

są 5% srebrem rentujące się, i srebrem spłacalne
obligacje pierwszorzędne kolei Karola Ludwika
jako też nadzwyczaj tanie
obligacje pierwszorz. kolei Siedmiogrodzkiej.

Obligacyj tych otrzymać można zawsze po dziennym kursie wiedeńskim u

D. M. BRAUNA,

bankiera, we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najpunktualniej.
2761 1—3

W ekspedycji nakładów **E. Winiarza we Lwowie** ulica dominikańska Nr. 170 dostać można:

Podręcznik dla urzędów gminnych

Część druga

w sprawach własnego i poruczonego zakresu działania
objętości piętnaście arkuszy druku. Cena 1 złr. w. a.

I. Wolny zarząd majątku gminnego: Ogólne zasady, inwentarz, zarząd, budżet, opłaty i posługi, zawiadywanie majątkiem. — II. Sprawy odnoszące się do związku gminnego: Obszar gminy, przynależność osób do gminy. — III. Sprawy konkurencyjne: Konkorencja szkolna, konkurencja kościelna, konkurencja drogowa. — IV. Licytacja ruchomości. — V. Jednanie stron w sporze będących. — VI. Poruczony zakres działania: Ogłaszanie ustaw, konskrypcja, podwody, kwaterunek wojska, inne sprawy wojskowe, sprawy cywilne, sprawy karne, wykonywanie poleceń, sprawy podatkowe. — VII. Dodatek, zawierający 17 wzorów i formularzy.

Posyłki pieniężne do 25 złr. najwygodniej i najtaniej przekazać można „asygnatą pocztową" na którą płaci się tylko 10 centów. — Zamawiając Podręcznika część drugą, należy w kuponie asygnacji wyrazić tylko znaczek **P. II.** Za przysłaniem w ten sposób należytości, odbierze zamawiający książkę pod opaską *franco*. Posyłki frachtowe za poborem należytości (Nachnahme) kosztują nierównie drożej i idą na koszt adresata.

Kalendarze na rok 1868.

Kalendarz powszechny galicyjski, domowy i sprawunkowy. Zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji. Z tablicami do zapisywania przychodu i rozchodu 4to. Rocznik dziewiętnasty.

Kalendarz ścienny, rzymsko- grecko-katolicki i żydowski, tudzież skale stemplowe etc. Na całym arkuszu 20 cnt

Kalendarzyk kieszonkowy 20 cnt.

Kalendarzyk ścienny mały 16 ct.

Hauskalender. deutscher. zum Gebrauche aller Bewohner Galiziens eingerichtet. Mit rubricirtem Schreibpapier durchschossen in 4to. Neunzehnter Jahrgang. 40 cnt.

Wandkalender mit römisch und griechisch-katholischen Festtagen, nebst dem Kalender der Juden, Stempel-Scalen etc. 20 cnt. 2758 1—3

Ważne
dla kupujących naftę.

Zaprowadziłem w moich sklepach znaczki według załączonego wzoru. Szanowna publiczność posyłająca służących po naftę, raczy każdą razą zażądać takiej marki. Tym sposobem będzie miała poświadczenie rzeczywistej ceny i gatunku. 2704 3—?

Cena według gatunku od 28 do 56 centów.

Nafta biała 48° z fabryki P. Miączyńskiego miara cent.

Piotr Miączyński, fabrykant nafty.

CENY GORSETÓW od 8, 10, 12, 14, do 16 złr. w. a. CENNIKIE od złr. 6, 8, 10 do 12 w. a. Przy pisemnych zamówieniach, upraszam się o miarę z czterech powyższych zwyków papierowych. 1. Objętość piersi, pleckow i krzyży po pod ramiona. 2. Objętość w pasie. 3. Objętość biodra. 4. Długość z pod ramienia do pasa. Mieszczę trzeba do stanu. 2719 2—12

Wyszczególniony na wystawie światowej w Paryżu i na wielu wystawach rolniczych **medalami.**

Magazyn SUKNI
ADOLFA WELISCH,
w WIEDNIU
na Mariahilf, Hauptstrasse,
57 teraz na **I s zem piątrze,** **57**

poleca Szan. P. T. Publiczności największy wybór eleganckich **sukień męzkich,** podług najnowszych żurnalów, sporządzonych z najlepszych tylko

materyj wełnianych,
po zdumiewająco tanich cenach;
UBIOR JESIENNY
za **16** złr.

Burki podróżne bajowe	od 8 do 25 złr.
Paltoty jesienne	od 9 do 28 złr.
Surduty zimowe	od 6 do 50 złr.
Płaszcze i Havelocks	od 10 do 40 złr.
Futra podróżne	od 36 do 80 złr
Myśliwskie surduty wierzchnie	od 6 do 20 złr.
Fraki i tużurki	od 14 do 28 złr.
Sutanny	od 16 do 26 złr.
„ wierzchnie	od 15 do 45 złr.
Surduty wiosenne	od 6 do 28 złr.
Surduty na codzień i do kancelarji	od 5 do 20 złr.
Szlafroki	od 7 do 25 złr.
Spodnie na ranne wstanie	od 4 do 12 złr.
Rozmaite kamizelki	od 3 do 10 złr
Kamasze	od 2.50 do 6 złr.
Ubiory dla gimnastyków	od 2.50 do 5 złr.

Czyniąc zadość życzeniom Szanownych moich odbiorców, utrzymuję także
dobornie urządzony skład
LIBERYJ
tak nowych jako też przenoszonych.

STARE SUKNIE mieniają się na nowe, przenoszonych zaś sukni dostać można tanio w wielkim wyborze.

Polecam równocześnie mój
ZAKŁAD POŻYCZKOWY
futer do podróży i sukień
pod najtańszemi warunkami.

57 Mariahilf, Hauptstrasse **57**
pierwsze piątro
2708 w domu narożnym. 5—?
wchód jedyny obok kościoła „Mariahilf".

Herbata,
Rum, Wina, Likwory,
KAWA i CUKIER
w dobrych gatunkach i najtaniej
w handlu 2445 2—12
JULIUSZA ADAMA
we Lwowie w głównym rynku p. l. 54.

Apteka
A. Berlinera we Lwowie
otrzymała
świeży transport sławnego
SYROPU MAJERA
na kaszel, chrypkę, i wszelkie słabości płucowe, piersiowe i gardlane.
2712 —?
Mała flaszka **1** złr. **20** ct.
Większa **2** złr. **40** ct.

KAMIENICA

pod l. 855¼ przy ulicy Halickiej jest z wolnej ręki do nabycia. 2726 (2—2)

Bliższa wiadomość w tejże kamienicy na pierwszem piątrze.

P. T.

Wyszedłszy ze spółki z panem **F. B. Hanickim,** i objąwszy **pracownię obówia damskiego** w tym samym składzie, z tym samym kierunkiem i tem samem urządzeniem, jak dotąd istniała, na moją wyłączną własność, mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną publiczność, że znany

Magazyn obówia damskiego

dawniej **F. B. Hanickiego i spółki**

odtąd już tylko pod moją własną urzędownie zaprotokołowaną firmą:

Fr. Górski

przy placu Św. Ducha pod l. 45 m. we Lwowie,
prowadzić będę.

Przez czas mojej długoletniej emigracji na zachodzie, zaznajomiwszy się z pierwszorzędnemi garbarniami i fabrykami skór, a pielęgnując dawniej z niemi pozawiązywane stosunki przez pobieranie **materjału na obówie z pierwszej ręki,** staraniem mojem będzie: co do dokładnej roboty, trwałej materji, eleganckiego wykończenia, wykwintnego gustu, oraz wszelkich wymogów mody i postępu, Szanowną publiczność zawsze zadowolnić.

Ustaliwszy bardzo przystępne i nader umiarkowane ceny, upraszam o liczne miejscowe i zamiejscowe zamówienia.

2742 2—? **Franciszek Ksaw. Górski.**

Pewne lokowanie kapitału!

Przez zakupno **obligacyj pierwszeństwa kolei Siedmiogrodzkiej** po cenie blizko 81 złr. w. a. w papierach, uzyskuje się **100 złr. w srebrze** z 5%wemi odsetkami, **srebrem wypłacalnemi,** a zatem przy obecnym kursie srebra 7½procentowy, przychodami kolei siedmiogrodzkiej, która jak najlepsze rokuje widoki, ubezpieczony, a oprócz tego przez państwo zagwarantowany, od podatku zupełnie wolny dochód, z prawem spłaty obligacyj w pełnej, nominalnej wartości srebrem.

Obligacyj tych dostanie w dowolnej ilości, ściśle podług dziennego kursu wiedeńskiego u niżej podpisanego. 2701 6—?

Zlecenia z prowincji załatwiają się najściślej i tegoż samego dnia.

Zarazem zawiadamiam, iż wszelkiego rodzaju papiery państwowe i przemysłowe sprzedają się u mnie zawsze pod najkorzystniejszemi dla kupujących warunkami.

Jakób Stroh,
Izba wekslarska i bankierska, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 311 m., obok domu Gromadzińskich.

C. k. uprz. gal. akcyjny

Bank Hipoteczny

wydaje **od dnia 1. listopada bież. roku**

ASYGNACJE KASOWE

4 procentowe za 8mio dniowem wypowiedzeniem
4½ „ za 14sto „ „
5 „ za 30sto „ „

Od dnia powyższego opłaca się od asygnacyj kasowych w obiegu będących
od 3½% procent 4 od sta
od 4% „ 4½ od sta

Lwów dnia 23. października.

2691 4—? **Dyrekcja.**

Najkorzystniejsze i najbezpieczniejsze lokowanie kapitałów.

6 procentowe galicyjskie listy hipoteczne,

które przy najzupełniejszem, pupilarnem bezpieczeństwie, przy obecnym kursie 95½% niosą **6⅔ od sta** rocznego procentu, gdy 4% galicyjskie listy zastawne po kursie 79 wraz z wylosowaniem zaledwie 5½%, a 5% listy zastawne austrjackiego banku narodowego po kursie 92, niespełna 5⅓ procentu przynoszą.

5% obligacje pierwszeństwa kolei siedmiogrodzkiej,
5% obligacje pierwszeństwa kolei czerniowieckiej, II. emisji,

najtaniej nabyć można w kantorze wekslarskim, pod firmą:

J. Blumenfeld i spółka
we Lwowie przy ulicy Halickiej Nr. 20, 21. 2733 3—10

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że
począwszy od dnia 1. listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem wydaje,
i od wszystkich w obiegu będących
Asygnat kasowych
z dniem powyższym 4% z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem liczy.

2556 29—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.